

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek
 Wydawca i redaktor: Ksiądz Jan Pałka
 Adres: Curitiba — Avon. Dr. Jaime Reis, 588
 Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redação
 «Lud», D. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.
 Adres telegraficzny: Redação «Lud» Curitiba.

Redakcja i Administracja
 otwarte są codziennie (prócz niedziel
 i świąt kościelnych):
 od 8 — 11 godz. rano i
 od 1 — 5 godz. po południu.
 Telefon: 1493

FRANCUZSKA: W Brazylii 150000 płatna z góry; półrocznie \$7000, w Argentynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197 311, Warszawa); w Ameryce Południowej 2.50 delary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie.

Wielkość ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
 Do 3 cm szerokości przez 1 lin do 3 razy 5000
 Od 1 „ „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 300
 Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
 Ogłoszenia w tokcie według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 lin 3400

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa i Floreckiego, W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Forcabanana i przy kościele Matki Boskiej na Pom Retiro W P. Alegre: G. Kulesza Fuho, rua do Parque 607 oraz przy Rosciele polskim rua S. Eduardo 920

Jornal polonez „LUD” publica-se a noite
 terças — o sextas feiras
 Curitiba, 22 de novembro de 1938

Prześladowanie żydów w Niemczech

Ciężkie nastały czasy dla żydów w Niemczech. Wprawdzie już od wielu lat słyszemy o przesładowaniu żydów w Trzeciej Rzeszy, jednakże w ostatnich dniach ucisk żydów w Niemczech dochodzi do niesłychanych rozmiarów.

Pobudką do wzmożonej kampanii przesładowawczej żydów stało się zamordowanie dyplomaty niemieckiego w Paryżu przez młodego żyda Herszka Grydyszpana. Jakby na rozkaz w wielu miejscowościach w Niemczech a zwłaszcza w Berlinie, Wiedniu, Monachium, Kolonii, Norymberdze i w wielu innych miastach uwieziono tysiące rodzin żydowskich, obrzucono kamieniami, zniszczono, a także spalono setki a nawet tysiące synagog, sklepów i zakładów żydowskich. Co więcej, rząd niemiecki nałożył ogromnie wysoki haracz na żydów. Muszą żydzi zapłacić kwotę 1.000.000.000 (miliard) marek. Według przybliżonych obliczeń, każdy żyd, (albo inni za niego) musi zapłacić około 2.000 marek.

Choć w Niemczech żydzi są bardzo bogaci, bo jak podają statystyki, zamieszkuje tam przeszło tysiąc milionerów żydowskich, a 60% realności w samym Berlinie należy do żydów, mimo to trudno im przyjdzie zapłacić tak wysoki haracz. Poza tym nikt im nie zapewnia, że po złożeniu grzywny żydzi będą mogli spokojnie przebywać w Niemczech.

Nieludzkie przesładowania żydów w Niemczech i uciskanie ich karami pieniężnymi obrzyły cały świat. Najsilniej zaznacza swe oburzenie prezydent Roosevelt, który nawet z tego powodu odwołał ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z Berlina, co znowu spowodowało odwołanie ambasadora niemieckiego z Waszyngtonu.

Wiele państw potępia metody stosowane przez rząd niemiecki do żydów, wyraża swe oburzenie, ale mało jest takich krajów, któreby przyjęły bezdomnych żydów. Konsul argentyński w Berlinie wysłał na branie swego konsulatu takie ogłoszenie: „Tylko rolnicy z wieloletnim doświadczeniem, mogą otrzymać wizy paszportowe, chcąc się w ten sposób uwolnić od licznych zgłoszeń żydów, chcących wyemigrować do Argentyny.”

Z Batawii donoszą, że wiele rodzin żydowskich, chciało osiąść w Indiach Holenderskich, niestety władze holenderskie nie pozwoliły im wysiąść na ląd i tym samym okrętem żydzi musieli powrócić do Europy. Także Ameryka Północna nie spieszy się z otwarciem granic dla uciekinierów żydowskich.

Dania, Belgia i Szwecja okazały gotowość przyjęcia kilku tysięcy żydów z Niemiec. Paragwaj udzielił wizy 17 rodzinom żydowskim, które już znajdują się w podróży, a nadto rząd paragwajski zgodził się przyjąć jeszcze około 500 rodzin żydowskich.

Jak dotychczas w największej mierze udziela schronienia prze-

śladowanym żydom, okrzyczana przez nich, Polska. Rząd polski, kierując się litością, pozwala im na tymczasowy pobyt w przedzielonej żydostwem Polsce, równocześnie zabiegając o to, by Anglia dozwoliła na masową emigrację do Palestyny, lub też do jakiegoś innego terytorium, gdzieby żydzi mogli, jak u siebie, w własnym państwie, bytować.

Niektóre pisma zagraniczne, zwłaszcza francuskie dość często podkreślają, że wypędzani żydzi z Niemiec, mając paszporty polskie, winni mieć wstęp wolny do Polski. Takie rozumowanie nie jest słuszne, ponieważ, nie każdy

kto posiada paszport polski ma prawo wstępu do Polski.

Poza tym, tajemnicą dla ogółu jest fakt, że tak wielu żydów zamieszkałych w Niemczech posiada paszporty polskie.

Taki n. p. Herszel Grydyszpan, zabójca sekretarza von Ratha w Paryżu, jak zeznał w śledztwie, urodził się we Frankfurcie (w Niemczech) tam uczęszczał do szkół, poczym udał się do Francji, naturalnie na „gapę”, przekraczając granicę bez paszportu. Polski, Grydyszpan wobec tego nigdy nie widział, nie go z nią nie wiąże, lecz posiada paszport polski. Nie dziwnego, że władze polskie przeprowadzają kontrolę paszportów, odrzucając sfałszowane lub też kasując paszporty tym, którzy nie zasługują na obywatelstwo polskie.

P. MINISTER SKOWROŃSKI wśród polskiej kolonii w São Paulo.

Do poprzedniego obszernego sprawozdania z pobytu Pana Ministra T. Skowrońskiego w São Paulo dotychczas dzisiaj dalsze informacje.

Trzeci dzień pobytu w S. Paulo poświęcił minister Skowroński polonii sanpaulistańskiej, rozpoczynając go od udziału w nabożeństwie, jakie się odbyło w kościele Matki Boskiej z racji dwudziestolecia odzyskania Niepodległości. Po nabożeństwie i kazaniu wygłoszonym przez księdza Słowińskiego, udali się zebrani do sali Związku Polsko-Katolickiego, gdzie popowitałnych mowach i deklamacjach przemówił ksiądz proboszcz Twórz, wznosząc okrzyk na cześć Prezydentów obydwu Republik, prof. Ignacego Mościckiego i dr. Getulio Vargasa.

W odpowiedzi jaką wygłosił, dziękując rodakom za przyjęcie Mu zgotowane, podkreślił Min. Sko-

wroński znaczenie tradycyjne katolickiego ducha Polski.

Czwarty dzień, pobytu w Stanie São Paulo poświęcił minister Skowroński na zwiedzenie urządzeń Instytutu Rolniczego w Campinas, odległym o trzy godziny świetnej drogi samochodowej od S. Paulo, podziwiając jego wspaniałą organizację ogrom włożonej pracy, b. wysoki poziom, wspaniałe wyniki doświadczeń, i różnorodność badanych zagadnień. Przy sposobności Minister Skowroński zawiadomił kierownika Instytutu o mającej nadejść, najbliższym statkiem, przesyłce zabierając i dwa nacie gatunków polskich ziemniaków, jakie zaofiarowała Instytutowi polska Spółdzielnia Nasienia w Poznaniu.

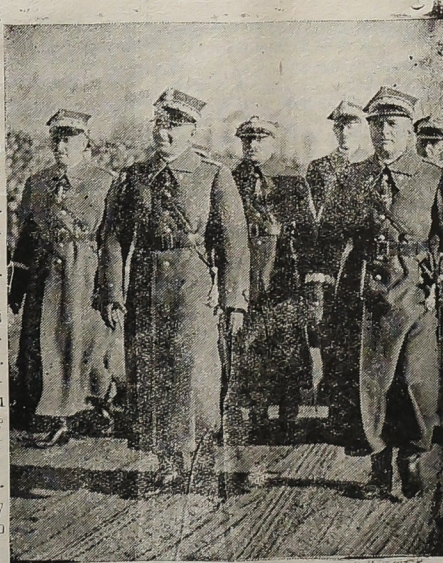
Dar polskich rolników został przyjęty przez brazylijski instytut z wielką wdzięcznością.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W POLSCE

W związku z Dwudziestą Rocznicą Niepodległości Polski odbyła się na polu mokotowskim wielka defilada wojskowa w obecności Marszałka Śmigłego Rydza, członków rządu i ciała dyplomatycznego. Defiladzie przypatrzyła się zgromadzona publiczność w liczbie 250 tysięcy osób i oklaskiwując owacyjnie naszą armię.

Prezydent Mościcki bawił na Śląsku Cieszyńskim, gdzie ludność składała mu serdeczne hołdy.

Po defiladzie wojskowej przeciągały przed Marszałkiem Śmigłym Rydzem także organizacje cywilne. Wśród tych organizacji znajdowały się też ubrane w stroje regionalne delegacje ludności Śląska Cieszyńskiego. Ludność stolicy darzyła Ślązaków Cieszyńskich frenetycznymi oklaskami.



Marszałek Śmigły Rydz wraz z generałami.

Ks. prob. Żdziebło odjechał do Polski



Ks. Franciszek Żdziebło.

W niedzielę, dnia 13 b. m. parafia serińska pożegnała się ze swym proboszczem Ks. Franciszkiem Żdziebło, który z powodu swego nadwyżęzonego zdrowia, udaje się na stałe do Polski.

Pożegnanie było, jak nam donoszą, niezwykle serdeczne; w Towarzystwie Rolniczym zebrali się niemal wszyscy poważniejsi parafianie; przemówienia pożegnalne wygłosili między innymi p. prof. Puchalski, Mosoń, August Wysocki; w przemówieniach swych mowcy wyrażali wielką wdzięczność dla ustępującego swego proboszcza, który był dla nich prawdziwym ojcem, najlepszym doradcą i serdecznym przyjacielem. Kościół, szkoła i towarzystwa seriń-

skie zawdzięczają bardzo wiele ks. prob. Żdziebło.

Parafia serińska na zawsze zachowa jak najlepszą pamięć o Księdzu prob. Żdziebło.

Ks. Franciszek Żdziebło pracował w Brazylii aż 31 lat, najpierw w Prudentópolis, potem Ipirandze, São Matheus, Itaipolis, a ostatnio w Serrinhii. Pracował tak nad Polakami jak i Brazylijanami czy innymi narodowościami, co przychodziło mu to tym łatwiej, że język tutejszy opanował i władał nim doskonale. We wszystkich tych miejscowościach wspominają z uznaniem o jego pracy.

Przez wiele lat Ks. Żdziebło zasiadał »Lud« swymi znakomitymi artykułami i nie szczędził czasu na propagandę naszego wydawnictwa. Był znakomitym organizatorem, założycielem i członkiem honorowym dawnego Zjednoczenia Polsko-Katolickiego »Oświata«, nie szczędził grosza na cele społeczno-narodowe.

To też ze smutkiem i zalem odejścia Księdza prob. Żdziebło; a skoro już wyjazd Jego jest nieodwołalny, Przew. Księdzu Fr. Żdziebło życzymy szczęśliwej podróży i miłego odpoczynku oraz powrotu do zdrowia, by nadal mógł tam, za morzami, pracować dla dobra rodaków i na chwałę Bożą.

Redakcja.

Uroczystości »Dia da Bandeira« W KURYTYBIE

Ubiegłej soboty, dnia 19-go odbyły się w Kurytybie podniosłe obchody uroczystości Dnia Sztandaru »Dia da Bandeira«.

Piękna pogoda dopisała w wykonaniu całego obszernego programu na ten dzień.

O świcie, na placu Santos Andrade oddano salwę artylerii i odegrano Hymn Narodowy.

Następnie odbyło się wywieszenie sztandaru na tym samym placu, w obecności wysokich władz cywilnych i wojskowych, między którymi byli: zastępca Interwenta, Omar Gonçalves da Mota oraz generał Manoel Rabelo, komendant V-go Regionu Wojskowego. Mieszkańcy Kurytyby zapiehlili licznie ulicę 15 de Novembro, gdzie po wywieszeniu sztandaru odbyła się parada wojskowa.

W południe, miała miejsce ceremonia zapalenia »Kaganka Ojczyzny«, na której byli obecni, prócz niezliczonej publiczności, wszystkie szkoły średnie i wyższe z Kurytyby.

Akt ten rozpoczął się 21 strzałami z armat C. P. O. R. Następnie odegrano Hymn Narodowy.

W ciągu reszty popołudnia nadawano przez tutejszą stację radiową mowy i przemówienia, wygłaszane przez różnych przedstawicieli oraz ucni tutejszych gimnazjów i uniwersytetu.

Wieczorem zaś odbyła się defilada z pochodniami jakiej jeszcze nasza stolica nie widziała. Wszystkie gimnazja, szkoła dla nauczycieli oraz przeróżne syndykaty i robotnicy wzięli w niej udział.

Ogromna masa publiczności zgromadziła się na Rua 15; ogólnie było około 30 tysięcy narodu. Na zakończenie uroczystości tego dnia, generał Manoel Rabelo wygłosił przemówienie oraz odczytał przysięgę Sztandaru, którą powtórzyli z ogromnym entuzjazmem wszyscy obecni.

Jako ostatni numer programu odbyło się zdjęcie Sztandaru, którego dokonał generał Manoel Rabelo.

ODZNACZENIA POLSKIEJ AKADEMII LITERATURY

Rio, 16 (Pat) — W uznaniu zasług na polu szerzenia i umiłowania do literatury polskiej zagranicą, minister Oświaty profesor Świętosławski, na wniosek Polskiej Akademii Literatury, odznaczył p. Jerzego Kossowskiego, literata i dziennikarza w Rio de Janeiro, złotym »Wawrzynem Akademickim«.

Srebrnym »Wawrzynem« zostali odznaczeni: Jan Chorośnicki, publicysta w Kurytybie i Ubaldino Soares, dziennikarz w Rio de Janeiro.

Redakcja »Ludu«, ciesząc się z wyróżnienia dziennikarza w Brazylii, składa odznaczonym a zwłaszcza p. Jerzemu Kossowskiemu szczerze gratulacje.

Z Brazylii

Zbiory bawełny na północy Brazylii.

Dyrektor Departamentu Rolnictwa, przedstawił ministrowi Rolnictwa obliczenia, odnoszące się do zbiorów bawełny na północy Brazylii, na rok rolniczy 1938-1939. Zbiory te są obliczone na 137.900.000 kilogramów, które przypadają następująco: Pará 3 miliony kilogramów; Maranhão 12 milionów; Piauí 3 miliony; Ceará 28 milionów; Rio Grande do Norte 20 milionów; Paraíba 50 milionów; Pernambuco 25 milionów; Sergipe 5 milionów i Bahia 1.300.000 kilogramów.

Banknoty w obiegu.
Według przedstawionego obliczenia przez Kasę Amortyzacyjną, istniało w obiegu do dnia 31 października banknotów na sumę 4.812.984,474.000.

Eksport pomarańczy z São Paulo.
Według danych statystycznych Stan São Paulo wyeksportował do dnia 30 czerwca b. r. 2.023.000 skrzyń pomarańczy. Największy eksport pomarańczy zaznaczono w kwietniu i maju.

Należy podkreślić, że Stan ten w roku 1936 wyeksportował zaledwie 1.200.000 skrzyń pomarańczy, a w roku 1937 już 2.169.023 skrzyń.

Na rok 1938, niektórzy pesymiści przepowiadali upadek eksportu pomarańczy, jednak prawdopodobnie to nie sprawdziło się, jak to widać z przedstawionej statystyki z pierwszych trzech miesięcy eksportu tych owoców.

Brazylijska herwa - mata w Argentynie.

W Rio de Janeiro odbyło się zebranie Rady Handlu z Zagranicą, na którym omawiano sprawę herwa - mate brazylijskiej na rynkach argentyńskich. Zgodnie z tym co postanowiono, będą prowadzone pertraktacje za pośrednictwem naszej reprezentacji dyplomatycznej z rządem w Buenos Aires, by herwa - mate brazylijska była traktowana więcej przychylnie w tym państwie, które nie tak dawno temu było jednym z największych rynków zbytu na ten produkt.

Jeden z dzienników, pisząc w tej sprawie, nadmieniam, że niedawna sprawa pszenicy ze Stanów Zjednoczonych wzbudziła napewno refleksje u rządu argentyńskiego, by traktować sprawliwiej w swoim państwie kwestię herwy - maty brazylijskiej.

Kiedy wprowadzono grę 'bicho' do Brazylii.

Zakazanie znanej w całej Brazylii gry w 'bicho', która istniała we wszystkich większych miastach, sprawiło głębokie wrażenie wśród właścicieli tej gry, oraz wśród osób oddających się temu nalogowi.

Rolski dziennik 'Diario da Noite' wspomina o wprowadzeniu gry w 'bicho' do Brazylii, zaznaczając, że pochodzi ona z Meksyku a pierwszy 'bank' założono przed wieloma laty w Rio przy ulicy Ouvidor.

Z początku ludność wcale nie zainteresowała się tą nowością, aż dopiero kiedy baron Drumond wprowadził ją do Ogrodu Zoologicznego i zmuszał każdego zwiedzającego do grania, rozpowszechniła się ona. Ale już w tych czasach gra w 'bicho' była przeludowana przez policję, która zamknęła Ogród Zoologiczny z tego powodu.

Słostżeniec barona Drumonda, w udzielonym wywiadzie dziennikowi 'Diario da Noite' oświadczył, że pierwszym 'bicho' premiowanym był Lew; w dniu tym stryj Drumond nie zgorzej się oblowił, gdyż mało klientów grało na tego zwierza.

Paraná

Odkrycie sprawy kradzieży brązu w Ponta Grossa.

Dzienniki tutejsze przytaczają wiadomość o aresztowaniu złodzieja, który od dłuższego czasu systematycznie kradł brąz z oficyn kółki elektrycznej w Ponta Grossa. Według obliczeń komisji, która przeprowadziła rewizję, skradzione tego metalu przeszło za sto tysięcy milrejsów.

Natychmiastowe powiadomienie policji o tym fakcie, oraz poczynione wysiłki ze strony tejże, by odkryć złodzieja, nie dały nadziei żadnego wyniku. Mimo tego, że podjęto różne środki ostrożności, kradzieże dalej się powtarzały. Aż oto w tych dniach udało się policji przyłapać sprytnego złodzieja, który nakradł już brązu na sumę 100 kontów.

Złodziejem okazał się stróż kolejowy Francisco Lopes. Kradł on brąz a następnie sprzedawał w São Paulo. W mieszkaniu Lopesa znaleziono 5 beczek napełnionych brązem, wartość około 60 kontów, które miały być odesłane do São Paulo. Dalsze śledztwo wykryło jednego osobnika zamieszanego w kradzieży, nazwano się on Manoel Schneider.

Beczki z brązem były adresowane na litery I. C. - São Paulo. O fakcie tym powiadomiono policję państwa, która zamieściła wykryciem od. i ród kradzieży w Ponta Grossa.

Z municipium José Bonifácio

O nowych szkołach i egzaminach w dalekich koloniach gauszowskich.

Czytając gazetę 'Lud' od 1926 roku, zauważyłem na łamach tego poczytnego pisma prawie corocznie z końcem roku artykuły na tematy szkolnictwa.

Naprzekład zeszłego roku pisał bardzo obszernie ks. Julian Janiewski pod tytułem: 'O nasza młodzież'.

Nie będąc z powołania aniż zawodowym pisarzem, lękam się zabierać głos w gąszcie ale na zakończenie moich siedmiu lat tulaćki nauczycielskiej oraz z obowiązku jako korespondent 'Ludu' tutejszej okolicy, trzeba cośkolwiek, dobrze o sobie a źle o innych, jak to we zwyczaj, napisać.

Otóż dnia 22 ub. m. w naszej szkole 'Ania Especial Felipe Camarão' na linii 2 Sección Cravo, przy obecności pana komisarza rządowego p. Valdomiro de Camargo oraz profesora Antonilo Ducatti i innych gości, odbył się egzamin.

Z zapisanych na rok szkolny 91 dzieci przybyło na egzamin 63, wsi stkie pochodzenia polskiego.

Dzieci wogóle okazały dosyć dobry postęp w naukach, jak to zaznaczyła komisja egzaminacyjna w protokole. Egzamin zakończyliśmy wierszami i śpiewem patriotycznym; dzieci odegrały jeszcze piękny sztuczki teatralną pod tytułem 'Stary rebasec drzewa' - czym bardzo zadowolił komisję a cieszyli swych rodziców.

Na dzień 23 b. m. otrzymałem zawiadomienie od inspektora szkół municypalnych, aby egzaminować sąsiednią szkołę, tak samo zwaną 'Ania especial' i prowadzoną przez profesora p. Jana Telesa oraz jego żonę.

Zastaliśmy na tej linii zwananej Palomas w szkole 73 dzieci ze 120 za pisanymi na rok szkolny z tych było 50 dzieci pochodzenia polskiego gdyż i te linie jak i naszą zamieszkuje dużo naszych rodaków.

W szkole tej zauważyliśmy następujący postęp między dziećmi: 2 było w czwartej klasie, 9 w trzeciej, 13 w drugiej a 50 w pierwszej.

Dnia 27 pojechaliśmy na egzamin bardzo daleko na nową kolonię Douradinho zamieszkałą tylko przez brazylijan pochodzenia polskiego, gdzie obecnie rząd przeprowadza pomiar ziemi. Okolica ta jest ładną ze, jak obliczono, na jednego mieszkańca czasem wypadnie po 2 albo 3 akiry ziemi.

Granice tej kolonii nie są określone. Opowiadają różni podróżni, że jadąc do Urugwaju dokąd jest dzień jazdy konno i hen daleko po lewym brzożu rzeki Urugwaju na zachód i wschód mieszkają potomkowie Lecha.

Mieszkańcy jedni w ładnych domkach pokrytych klepkami i obitych deskami, inni w ranszach, jeszcze inni w pałacach pokrytych liśćmi takuury odziedziczonych po tubylczych hrabiach i magnatach.

Opis tych okolic - piękność i bogactwo natury, mieszkańcy i ich kultura, obyczaje, dążeń, przerwów wiary, wymagały tomów a nie stron dwutygodniaka i pióra pisarza literata a nie profesora od abecadki.

Szkola na Douradinho pod kierownictwem p. profesora Waclawa Skowrońskiego wroży dobrą przyszłość.

KURRYTAJA Minister Rolnictwa w Kurytybie.

Minister Rolnictwa, Fernando Costa jadąc z powrotem za swojej wizyty do Stanów - Rio Grande do Sul i Santa Catarina, wstąpił do Kurytyby, skąd po kilkugodzinnym pobycie ruszył w dalszą drogę do Rio de Janeiro.

Dostojny gość zamieszkał w Kurytybie w Grand Hotelu i tam też rząd stanowy wydał na jego cześć bankiet. Przy stole przemawiał zastępca interwentora, Goacalles Mota, który witał Ministra w imieniu całego Stanu Paraná.

W odpowiedzi minister Fernando Costa podkreślał za serdeczne przyjęcie i wyraził swój żal, że nie może dłużzej pozostać w Paranie, by lepiej poznać ten Stan. Przyrzeki natomiast przybył tu ponownie, w początkach przyszłego roku.

Po obiedzie minister Rolnictwa w towarzystwie przedstawicieli tutejszego rządu zwiędził samochodem miasto i niektóre ważniejsze instytucje, między innymi, Szkołę R. Inezji im. Carlos Cavalcanti. Następnie minister Fernando Costa, serdecznie żegnany, udał się w dalszą podróż, drogą na Capela da Ribeira.

Rio Grande do Sul Sprawa Floresa da Cunha.

Toczy się proces w Porto Alegre w sprawie kontrabandy broni dla Brygady Wojskowej w Rio Grande do Sul, doszedł do punktu kulminacyjnego. W najbliższych dniach za-

padnie sąd w tej głośnej swego czasu sprawie, w której najglówniejszą rolę odgrywał eks generał Flores da Cunha.

Prezydent Brazylii przybędzie do Rio Grande.
Z Porto Alegre donoszą, że Prezydent Getulio Vargas ma przybyć do tej Stolicy w przyszłym miesiącu, by przewodniczyć w otwarciu wielki h frygoryfików, które zainstalowano w pobliżu miasta Porto Alegre. Prezydent Republiki ma przybyć do Rio Grande do Sul dnia 9 gru dnia b. r.

Inauguracja wymienionych fabryk będzie wielkim wydarzeniem, biorąc pod uwagę to, że przedstawiają one wielkie znaczenie w przemysle nie tylko Stanu ale całego Państwa Same maszyni kosztowały około 30 tysięcy kontów. Fabryki zaś są w stanie zrobić w ciągu dnia dwa tysiące sztuk.

Dymisja prezesa Instytutu Mięsa.
Donoszą z Porto Alegre, że prezes Instytutu Rlograudzeńskiego Mięsa, Manoel Terra, poprosił o dymisję ze swego urzędu, na skutek słusznie sformułowanych do administracji tego departamentu przez sekretarza Rolnictwa w wygłoszonym odczytce w Santa Maria.

Ogronny grad w Barra Mineira
Z miejscowości Barra Mineira donoszą, że spadł tam grad jakiegoś rodzaju w Brazylii nie zanotowano.

Grad był tak obrzydliwy, że w niektórych miejscach pokrył ziemię na półtora metra grubości.

Dzieci na egzaminie było obecnych 38 prawie wszystkie przysły z abecadkami, gdyż lekcje rozpoczęły się tylko 3 miesiące temu.

Dzieci, za pozwoleniem komisarza brazylijskiego egzaminowali po polsku, gdyż po brazylijsku słabo rozumiały.

Budują tu kolonisti duży dom szkolny na 12 X 8 X 5 m.

Z pewną tęsknotą tu się wspomina o pierwszym misjonarzu Ks. Julianie Janiewskim, który tu głosił misję świętą w roku 1936. Niestety jego wspaniałe nauki już niemal poszły w zapomnienie.

Największym kłopotem tutejszych mieszkańców jest sprawa ta - na kogo zapisać teren, na którym jest już mała kaplica, szkółka a wkrótce ma powstać duża szkoła.

Polacy pół inżynierzy, którzy pomagają tu mierzyć ziemię, tłumaczą kolonistom, że to trzeba zapisać na rząd, gdyż rząd na biskupstwa wcale nie pozwala zapisywać, bo księża później na swoje 'widzi mi się' zamkną szkołę?

Inni mówią, że do szkoły katolickiej nie mogą być przyjęte dzieci nie katolickie.

Ksiądz proboszcz z Barra do Azul, który obsługuje te okolice, bardzo interesuje się, aby te ziemie a przy najmniej teren pod kaplicę był zapisane na mitrę biskupią, ale jego parafianie, pod wpływem innych prądów, nie bardzo wazają na rady swojego duszpastera choć dla nich jest on bardzo życiowy i pracuje tylko dla ich dobra.

Gdyby tak jaki oblaściwiat lub jaki spłrytysta albo znachor doradził im, że gdyby te ziemie zapisali na mitrę czyli biskupstwo, to najlepiej dla siebie by zrolili, to zapewne by wszyscy posłuchali ale, że im to radzi własny proboszcz, to nie wiele mu ufają.

Następnego dnia, rankiem z p. prof. Telessem i Waclawem Skowrońskim udaliśmy się w stronę do naszej linii do szkoły na terenie jeszcze niennazwanym. Wesole to miejsce na górach, gdzie wiatr silny zawsze wieje. Czekali tu na nas dzieci coś w liczbie 35; zapianych na rok szkolny miało być 60 uczni.

Pan profesor Alberto wprowadził nas do małej stodołki, w której na głównej sali stały ławy szkolne, na froncie stołki, obok stołki kupa kukurydzy, nad kukurydzą wisiała duża tablica. Dzieci okazywały duże za interesowanie nauką. Tutejsi mieszkańcy brazylijskie pochodzenia polskiego i włoskiego już pobudowali skromny domek, w którym ma się mieścić szkoła na przyszły rok.

Radziliśmy gospodarzom tu zamieszkałym aby ów domek przeznaczili na mieszkanie dla profesora a pobudowali nowy dom szkolny, gdyż nau czycielowi nie wygodnie mieszkać pod podłoga trochę obstawiona deskami.

Prawdopodobnie rząd naszego municipium na przysyły rok przyjdzie szkołom z wydatniejszą pomocą niż jak to było dotychczas.

Fr. Skowroński.

OSTATNIE TELEGRAMY

Rozwiązanie łóz masońskich w Polsce.

Warszawa, 19 - Rada ministrów w Polsce zatwierdziła projekt prawa zakazującego tworzenia łóz masońskich, a te, które już istnieją, zostają rozwiązane.

Układ polsko-czeski w sprawie wymiany terytoriów.

Warszawa, 19 - Stosownie do zawartego układu polsko-czeskiego z dnia 1 go b. m. władze polskie zajęły wczoraj część powiatu Frydek w Cieszyne Zachodnim.

Z drugiej strony władze polskie przekazały Czechom część gminy Szebiszowice oraz część gminy Domołowice, które to ziemie, stosownie do układu, zostają przyłączone do terytorium państwa czeskiego.

Polska udziela gościny wypędzonym żydom z Niemiec.

Warszawa, 19 - W ciągu ostatnich dwóch tygodni przybyła do Polski bardzo znaczna ilość żydów wypędzonych z Niemiec. Dzięki temu, że wypędzeni żydzi posiadają paszporty polskie, przyjeżdżo ich do Polski, choć nie ich nie łączy z Polską; wielu z nich nigdy nie widziało Polski, ani nie zna języka polskiego.

W kołach rządowych utrzymuje się przekonanie, że rząd polski poddawał wielokrotnie myśl, by zwołano międzynarodową konferencję w celu omówienia kwestii żydowskiej.

Polska zawsze była krajem z którego szła emigracja tak żydowska jak i polska, lecz obecnie staje się państwem do którego idzie emigracja wskutek tragicznego położenia żydów w Niemczech i w innych państwach. Napływ żydów do Polski jest tym więcej szkodliwy i niefortunny, gdy się zwazy, że emigracja polska została ograniczona wskutek różnych restrykcji nakładanych na emigrację przez wszystkie państwa, które krzyżowały z emigracji obcej.

Według obliczeń polskich władz państwowych, około 100.000 żydów powinno corocznie wyemigrować z Polski, gdy tymczasem, wskutek obecnej sytuacji żydowskiej w Europie, zaledwie 19.000 żydów opuszcza terytorium polskie, emigrując do innych krajów.

Obecnie zagadnienie emigracji żydowskiej w Europie Środkowej winno spotkać się z pełnym lub przy najmniej częściowym rozwiązaniem, poprzez zniesienie ograniczeń emigracyjnych. Sfera rządowa wysuwa ją projekt, by żydów umieszcó na niezaludnionych dotąd terenach Ameryki i Afryki. Żydzi wykazali ostatnio w Palestynie duże zdolności pionierskie, mogą więc wycorzystać w tym względzie i w innych częściach świata.

Zgon królowej Norwegii.

London, 21 - W jednej z klinic stolicy Anglii zmarła królowa Norwegii, Maud.

Paryz, 21 - Rząd włoski za mianował p. Rafaela Quariglia swym ambasadorem przy rządzie francuskim; akt ten tłumaczony jest jako nawiązanie normalnych stosunków pomiędzy Włochami i Francją.

Budapeszt, 21 - Na granicy węgiersko-czeskiej doszło do strzelania pomiędzy wojskami węgierskimi i czeskimi.

Opowiedzi Redakcji

- P. Józef J. Wielewski. - Serdecznie dziękujemy za pozdrowienia oraz gotowość do propagandy 'Ludu'.

- F. Franc. Skowroński. - Posłałmy jeszcze 6 paczek Kalendarzy 'Ludu'. Bardzo to dobrze, że tak tam poczynny jest nasz Kalendarz. Za zdobywanie nowych czytelników, jesteśmy bardzo wdzięczni; poprawki w adresach uzupełniłmy.

- P. Szez. Respondowski. - Za list plectający dziękujemy. W sprawie rejestracji niech Pan będzie spokojny, bo najpierw, ci, którzy przekazyli 60 rok życia nie są zobowiązani do żadnej rejestracji. W razie potrzeby może się Pan wyrazić metryką urzędzenia lub tym o którym Pan wspomina. Rejestracja cudzoziemców będzie przeprowadzana dopiero w przyszłym roku; wtedy dopiero podamy bliższe informacje, jak należy to zrobić.

- P. Wł. Zukowski. - Adres zmieniliśmy; za słowa uznania serdecznie dziękujemy.

- P. W. Wisniewska. - Pomyłka zasła przy przepisanu adresu; adres poprawiliśmy.

- P. E. Nowak w Redakcji do odebrania list z Ameryki Północnej.

SPECJALNY NUMER

'VIDA DOMESTICA'
Redakcja znanego ilustrowanego czasopisma 'Vida Domestica' nadała nam jeden, propagandowy numer swego wydawnictwa, zawiada mając nas, że dnia 1 grudnia b. r. ukazuje się specjalny święteczny numer 'Vida Domestica' w objętości 240 stron.

Rzeczywiście 'Vida Domestica' jest pięknym i pozytecznym wydawnictwem, godnym polecenia.

Polskie radio

Warszawa, 22 - Komisja Polska odbyła z Czechami szereg rozmów w sprawie wzajemnej współpracy; rozmowy te są bardzo przychylnie komentowane przez prasę.

- Komisja żydowska dla spraw emigracyjnych, na czele której stoi rabin Mojżesz Schor, były senator, dyktuje w sprawie odesłania żydów polskich w koloniach zamorskich.

- W czasie 'Tygodnia Szkoły Państwowej' w Polsce zebrano na cele szkolnictwa przeszło milion złotych.

- W Siedlecach odbył się zjazd Polskiej Organizacji Wojskowej, która była czynną w czasie walk o niepodległość Polski.

- W Warszawie w kościele św. Krzyża uroczyste umieszczone kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Katowice, 22 - Bawili tu przedstawiciele Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Harcerstwa Polskiego ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Karwina, 22 - Związek Powstańców Śląskich ofiarował do katowickiego kościoła parafialnego piękną kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Włówa, 22 - Uroczyste obchodzono tu 20 lecie oswoobodzenia miasta.

Warszawa, 22 - Prezydent Polski, prof. Mościcki powołał specjalną komisję pracowników do opracowania nowego prawa wyborczego czyli tak zwanej ordynacji wyborczej.

P. KOPCZYŃSKA

Zaproszona do Jugosławii.
Jak nam wiadomo, p. Halina Kocyńska, która w swoim czasie przyjechała do Brazylii w charakterze instruktorki inlarskiej i wiele pracy włożyła w podniesienie poziomu wyrobów inlarskich w okręgu Cruz Machado, ostatnio została zaproszona przez odpowiednie czynniki Jugosławii do objęcia katedry profesorskiej w Akademii Sztuk Pięknych w Belgradzie. P. Halina Kocyńska znana nam jest również z wystawy inlarskiej w Kurytybie, która cieszyła się tak wielkim powodzeniem wśród całego społeczeństwa i władz rządowych.

P. Halinie Kocyńskiej życzymy na nowej placówce jak największego powodzenia.

Komunikat

Poszukiwane są za pośrednictwem Wydziału Konsularnego przy Poselstwie Polskim w Rio de Janeiro, przez znajomych, względnie rodzinę, następujące osoby:

Głocko Władysław, urodzony we wsi Kozuchowce, pow. Nowogródek, w 1909 roku, z zawodu mechanik, przebywający w Brazylii od 1936 roku, który w kwietniu 1839 r. przebywał w Rio de Janeiro.

Kowalski Jan, pochodzący z Wielkopolski, w wieku lat 39, z zawodu szofer mechanik, w 1932 roku przyjechał do Rio de Janeiro z Kurytyby.

Kosowski Stanisław, syn Szczepana i Franciszki, urodzony we wsi Leman, woj. Białostockie w 1898 roku; z Polski wyjechał w 1928 roku i początkowo mieszkał w Stanie Rio Grande do Sul.

Kozerski Jakub, pochodzący z Warszawy; do Brazylii przyjechał w 1938 roku.

Mandelberg Jakub, do Brazylii przyjechał w 1938 roku.

Milzajny Benjamin, rodem z woj. Kieleckiego; przed 4 lata zamieszkiwał w mieście São Paulo.

Moskatuk Jan, nływający w Brazylii nazwisko Czerniak; w r. 1929 mieszkał w mieście Pernambuco.

Oblička Franciszka z domu Bizior, wdowa po Janie Oblićku, pochodząca ze wsi Dzielecz do Brazylii przyjechała w 1918 roku.

Silwka Józef, który do Brazylii przyjechał z Czecho Słowacji; przed kilku laty mieszkał w mieście São Paulo.

Smidt Wilhelm, do Brazylii przybył z Charbina z żoną Natalią.

Zackowski Julian, z Polski do Brazylii wyjechał w 1930 roku; do 1938 roku przebywał w Kurytybie, poczem przeniósł się na kolonię 'Santa Branca', w Staule Espirito Santo gdzie przebywał do 1937 r.

Poszukiwani i każdy, kto posiada jakiegokolwiek informacje o miejscu pobytu i losie wyżej wymienionych osób, proszeni są o porozumienie się z Wydziałem Konsularnym przy Poselstwie Polskim w Rio de Janeiro, rua Cosme Velho, 95, Laranjeiras. Wydział Konsularny przy Poselstwie Polskim w Rio de Janeiro.

SŁOWO BOŻE

NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ ADWENTU

(Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale XXI).



W on czas mówił Jezus uczniom swoim: będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucieszenie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności: gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwaniami tych rzeczy, które wruszone będą. A wtedy ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dziać pocznie, nie wasze. I powiedział im podobieństwo: Pojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, że już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzyte, iż się to będzie działo, wiedziecie że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przemiją, ale słowa moje nie przemiją.

*Oto Pan Bóg przyjdzie!

Z dawien dawna przemieszczał Pan Bóg w swoich przybytkach niebieskich, nieprzystępnych dla ludzi śmiertelnych. W raj uobowiązuje jeszcze z pierwszymi ludźmi, ale po grzechu pierwotnym odsunął się od nich.

W razach tylko wyjątkowych ukazywał się sprawiedliwym patriarchom, objawiał się świętym prorokom, obiecując im przyjsie Zbawiciela świata. A święci prorocy zapisywali wszystko w księgach swoich co im przez Pana Boga objawionem zostało.

Oto Pan Bóg przyjdzie i pocieszy was. Pan Bóg opuści swoją chwałę niebieską, stanie się równym nam ludziom i zstąpi na tę ziemię ziemską. A óż za tęskne wyczekiwanie budzi się w sercach ludzi sprawiedliwych. Oto Pan Bóg przyjdzie, opowiadają sobie ubodzy pastuszkowie, zajęci czuwaniem nad swymi trzodami. O kiedyż nadejdzie ten czas upragniony, na swoich zebraniach modlą się wspólnie do Boga o przyśpieszenie tej tak pożądanej chwili. Niebiosą rolę spuszcza się góry Sprawiedliwego wylejcie chmury.

W tym czasie adwentowym pragnie Kościół święty i w naszych sercach obudzić tę tęsknotę za Bogiem i Zbawicielem naszym.

Odprawiają się roraty. W starym kraju wczesnym rankiem

nasz lud poczęw z latarkami w ręku, bo panują jeszcze ciemności, spieszy do kościółka. Mróz skrzypi pod nogami, nieraz panuje i zawija śnieżyca, ale nie ich niepostrzyżyma od ich pobożności. Kapłan rozpoczyna mszę świętą, zaczynając się od słowa Korate. U góry

KS FELIKS SIEFANOWICZ, C. M.

W Szanhaju kłaniają się!!!...

II.
Wen-how (Chiny), październik 1938
Przy zwiędaniu terena wojny rzucił mi się w oczy, jak to Chińczycy uczą się kłaniać Japończykom

chcieli oni też przeprowadzić, by i Europejczycy im się kłaniali, ale wylumaczono im dosyć stanowczo, że w żadnym kraju europejskim nikt specjalnie nie kłania się policjantowi na ulicy stojącemu na warcie. Dali spokój. Bywają zaczepiania na ten temat...

Na moście łączącym koncesję francuską, w środku Anglii a zanimi Japończycy. Właśnie na tej granicy największy tłok. Auta czekają na wszelkie przepustki czy oświetlają — oczywiście kierowane przez szoferów chińskich czy wogóle chińskie auta. Ludzie piesi stoją w długim ogonku, jak po chlebie, przechodzą po kolei obok strażnika, pokazując przepustkę,

na chorze rozbrzmiewa pieśń: »Oto Pan Bóg przyjdzie, i Spuście nam na ziemskie niwy«. I cały lud trwa w skupionej modlitwie. I tak przez cały adwent aż do wigilii Bożego Narodzenia odprawiają się Roraty, a wierni przygotowują się w ten sposób na te święta Bożego Narodzenia, na ten obchód przyjsia Syna Bożego na ten świat. Z dzisiejszą niedzielą zaczyna się nam ten czas adwentowy. Niechaj i w duszy naszej rozbrzmiewają te słowa: Oto Pan Bóg przyjdzie. Ten Mesjasz i Zbawiciel ma się narodzić także i dla nas. A zatem przepędzajmy ten czas adwentowy w cichem skupieniu. Nie szukajmy tyle tych roztańgnięć światowych. Myśl nasza niech zawsze wraca do tego Boga i Zbawiciela, do niego niechaj wznosi się tęskna modlitwa, na jego przyjsie przygotowujmy duszę naszą powtarzając sobie często te słowa proroka: »Oto Pan Bóg przyjdzie!«
Ks. T. K.

by potem służyło w Japonii do wyrobu narzędzi wojny.

Obecnie spotyka się więcej aut czy autobusów pełnych pasażerów-turystów przejeżdżających po ementarzyskich ruin i nawet gdzieś niedziedie obok rozsypujących się już trupów jeszcze nie pogrzebanych.

Za dużo trupów do sprzątnięcia.

Tu i ówdzie na skręcie drogi, ulicy stoi na uboczu deszczu-

ka zaopatrzona w zamki japońskie, przybrana w zeschnięte już kwiaty czy zielen, w lampiony — to nagrobek ku czci poległego zasłużonego żołnierza japońskiego. Został po nim najwyżej proch, bo ciało spalone. Poza żołnierzami i marynarzami japońskimi czasem nietrzeźwymi — głucho i pusto w tych rumowiskach. Czemu nie zniszczyło narzędzie wojny, to padło od rąk grabieżcy jednych i drugich. (Dok. nastąpi)

MAŁE SEMINARIUM

Księża Misjonarzy w Kurytybie

Księża Misjonarze, dla usprawnienia duszpasterstwa, otwierają w Kurytybie z nadechodzącym rokiem szkolnym MAŁE SEMINARIUM ŚWIĘTEGO WINCENTEGO A PAULO, do którego przyjmują się z dobrych rodzin katolickich chłopców, którzy pragną w Zgromadzeniu Księża Misjonarzy poświęcić się stanowi kapłańskiemu.

Zgłoszenia o przyjęciu nadsyłać dla chłopców zdolnych, w wieku od 11 do 14 lat, po skończonej szkole powszechnej (curso primario) oraz dla starszych z kursu gimnazjalnego, ukończonego w państwowym zakładzie naukowym.

Blizszych informacji udziela Dyrektor Małego Seminarium tak ustnie jak i listownie. Listy kierować pod adresem: Seminario Menor de São Vicente a Paulo, Curitiba, Av. Dr. Jaime Reis, 583, caixa postal 155, Paraná.

NA PAMIĄTKĘ PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ

podaruj Ojce, Matko, Chrześni swym synom, córkom i chrześniakom ładną książeczkę do nabożeństwa:
U Stóp Jezusa, str. 480, oprawa w perłową masę, brzegi złocone, we futerale, cena 16\$000;
Bóg z Tobą, str. 256, oprawa z białej masy celuloiowej, brzegi złocone, z obrazkiem złoconym na okładce z futeralem, cena 16\$000;
Anioł Stróż, str. 622, oprawa — płótno angielskie, brzegi złocone, na okładce krzyż złocony, cena 14\$000;
Chwała Boża, str. 376, oprawa — skóra czarna, brzegi złocone i napisy złocone na okładce, cena 14\$000;
Chwała Boża, str. 376, oprawa — płótno angielskie brzegi złocone, napis i krzyż złocony na okładce, cena 10\$000;
Pamiętka I Komunii świętej, str. 192, oprawa — płótno angielskie brzegi złocone, napis złocony na okładce, cena 10\$000;
Pamiętka I Komunii świętej, str. 192, oprawa — płótno angielskie brzegi czerwone, na okładce złoty wycisk, cena 9\$000;
Jezu, bądź ze mną, str. 320, oprawa — płótno angielskie, na okładce krzyż złocony, cena 5\$000;
Mszalik, str. 48, broszurowany, cena \$600.
Przy większych zamówieniach udziela się znacznego rabatu. Przy zamówieniach listownych należy załączyć na przesyłkę znaczek \$500.
Zamawiać: Redação »Lud«, C. P. 155, Curitiba, Paraná.

Niedźwiedź

— 119 —

B. Szczepkowski

Psie języki nie pozostały dłużne. Z okładem wywdzięczyły się za ten objaw pańskiej łaski.

Szkop jeszcze raz obejrzał się na swych ulubieńców, obezdrł chatę dokola, wszedł jeszcze do izby. Obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej zdjął ze ściany, wsadził go sobie za pazuchę głęboko.

Wychodząc, przeżegnał się nabożnie, po katolicku. To samo uczyniła Marusia, którą także coś przyznało jeszcze na odjeździe w ostatniej chwili do izby.

Droga wypadła łodziami dzień cały rzeką aż do najbliższego portu na jeziorze Onezaskim, skąd podróżni mieli się udać statkiem parowym tak samo drogą wodną aż do samego Piotrogrodu.

Łodzie były olbrzymie, największe jakie były w siole. W jednej usiedli Szkop, Marusia i Wańka, który postanowił odprowadzić podróżnych aż do portu na Onedze w drugiej Timofiejcz i reszta bagażu, w tem kufier Timofiejczka potwornych rozmiarów. Załogę łodzi stanowiło dwóch chłopów dieńskich, którzy mieli za zadanie przeważnie wiosłować.

Pogoda była wspaniała. Mieli jednak wzdłuż rzeki, podróż zapowiadała się szczęśliwie. Był to dobry znak w przekonaniu zabobonnego ludu.

Szkop w swojej łodzi usiadł przy sterze, Marusia kucała tuż obok swego opiekuna. Ze łzami spoglądała po raz ostatni na sioło, w którym spotkało ją wiele szczęścia, i gdzie znalazła zaennego człowieka, co zastąpił jej ojca i matkę. Wprawdzie znaczny ten człowiek siedział wraz z nią w łodzi, obok niej, czuła prawie oddech jego na swojej twarzy, ale zawsze uczucie mówiło, że to właśnie tu wśród chat drewnianych, w otoczeniu żywicznych lasów, spotkało ją to szczęście i odmieniło się życie sieroty.

Wymieniono jeszcze ostatnie uciśnienia dłoni, ostatnie słowa pożegnania, miał już lada sekunda nastąpić sygnał odechnięcia łodzi od przystani sielskiej, kiedy stało się coś, co wprowadziło nielada popłoch i zamieszanie wśród obecnych, poruszenie na łodziach a radość ogromną w oczach starego Litwina.

Tuż za plecami, zgromadzonego na pomoście drewnianym przystani i na brzegu, tłum rozległ się ryk, przypominający uderzenie co najmniej dziesięciu potężnych piorunów. I z poza pleców chłopstwa wynurzyła się postać kudłata Bartka.

Bartek to był we własnej postaci. Na dwóch łapach biegł, przedniemi wymachiwał rozpacznie. Lbem już nie kiwał na obie strony, jak to było jego zwyczajem, ale trzymał go wyciągnięty naprzód. Pysk miał otwarty, ślepią rzucały błyski przerażenia. Stał na pomoście i pokornie wydawał najmocniejsze i najczulsze dźwięki w stronę siedzącego w łodzi Szkopa.

Zajęci odjazdem nie wrócili uwagi, że już od dłuższego czasu tuż za plecami obecnych stał niedźwiedź i pilnie śledził odbywające się przed jego oczami widowisko. Skąd się wziął, niepodobniestwem byłoby na pytanie to odpowiedzieć. Czy, przeznajając wyjazd Szkopa i Marusi, i on także przyczłapał z lasu na pożegnania? Czy może uprzykrzył sobie parodniową w lesie włóczęgę i wrócił między ludzi? Czy może inna jakaś wewnętrzna przyczyna skłoniła kudłate bydlę na brzeg rzeki? Dość, że znalazł się na sielskiej, i to właśnie w chwili odjazdu łodzi. I baczem przyglądał się okiem rozgrywającym się wydarzeniom.

Znać rozumiał, że to nie zaden wyjazd na połów ryb, ani wycieczka ani też nie inne w tym rodzaju. Rozumem bydlęciem swoim objął grozę położenia dokładnie. Dzieje się coś, wo-

Niedźwiedź

— 116 —

B. Szczepkowski

ły. Czuł się rozbity zupełnie i obojętny na wszystko. Robota szła mu ospale. Stracił nawet apetyt. Pił tylko wodę chciwie. Pragnienia jednak nie mógł ugasić. Około południa z utęsknieniem począł spoglądać w stronę pobliskiego lasu. Szły stamtąd wonie żywiczne, rozkoszna wilgoć, sniły się roje pszczoł...
Szkopa nie widział od awantury, w której otrzymał uderzenie kijem w łeb. Uderzenie to pamiętał. Pamiętał dzisiaj więcej nawet, niżli świeżo po wypadku. Bartek stawał się dziwnie podrażniony. Czuł, że mu potrzeba zmiany miejsca, nowych wrażeń. Jako tako zaspokoiwszy głód, Bartek pociągnął do lasu.

Nieobecność niedźwiedzia zauważono dopiero wieczorem.
— Gdzie ten moczymorda kudłaty znowu wlaźł?
— Nigdzie go niema, tatku.
— Pewnie znowu się zawieruszył w siole? Znowu powlókł się na jaką pijatykę? Muszę ja się zabrać inaczej do niego...
— Tatku, ja myślę, że może co innego...
— Co, dziecko?
— Że może... on do lasu?
— Co też ty mówisz, Marusiu?
— Ot, tak myślę sobie...
— A ja ci mówię, że on na włóczęgę znowu...
— Ej, chyba nie... Chyba teraz co innego...
— A cóżby?
— Bo ja wiem?
— No! widzisz? Sama nie wiesz...
— Ja tylko tak sobie myślę...
— Głupio myślisz dziecko... Gdzieżby ten psubrat poszedł, jeżeli nie na jakąś pijatykę? Moczymorda on ci jest, że obraza z nim boska tylko... No, ale poczekaj, ty walkoniu... jak tylko wrócisz? Na cop wezmę kamulę. Na cop... Nie będzie mi się więcej ruszał na włóczęgi nocne...

— A jak nie wróci?
— Dlaczego nie wróci? A gdzieżby się miał podziać?
— Ano, mówiłam... Do lasu może?
— Daj pokój... Skądżeby?
Stary zamilkł. Marusia także milczała. Markotno było objęciu.

W samej rzeczy Szkop dopuszczał najgorsze, nie chciał się tylko przyznać do myśli swych otwarcie. Poprostu odpędzał od siebie że przecze. Bartka lubił bardzo, był do zwierzęcia przywiązany, nie łatwą więc mogła być myśl o rozstaniu się z nim.

Ledwie świt, wstał i obezdrł domostwo dokładnie ze wszystkich stron, Bartka wszakże nie było i śladu. Legowisko było nietknięte. Szkop zamiepokoił się na dobre.

Gotował się do wyjazdu ładadzień. Bartka chciał zabrać ze sobą. Tak było postanowione. Obiecywał sobie tyle rzeczy różnych po tym bydłaku, a tu masz? Właśnie przed odjazdem diabli go gdzieś wzięli. I szukaj wiatru w polu.

Marusia krzątała się przy gospodarstwie. Szkop podszedł do dziewczęcia. Spojrzał jej w oczy. Dostrzegła zakłopotanie przykre.
— Niema, tatku?
— A niema.
— No? I co będzie?
— Trzeba czekać... Może przyjdzie?

— Poczekajmy...
I — czekano znowu dzień cały daremnie. Bartek się nie zjawił.

Pod wiedźór Szkop był markotny całkiem. Pałił dużo. Często wychodził na dwór. Zagładał to tu, to tam. Łudził się nadzieją, że może bydlę nabrało rozumu — i przyszo. Nigdzie wszakże i śladu nie było po Bartku.

— Poczekajmy do jutra... rzekła Marusia.
— Dobrze, tatko... Poczekamy...

PARA CIDADES
E FAZENDAS

Lysoform BRUTO
DESINFECTANTE UNICO

EM CADA LITRO DE AGUA
COM 30 GRS. OBTEM-SE UMA SOLUÇÃO POR 180 RS.
" 50 " " " " " " " " 300 RS.

A venda em todas as Farmacias e casas do ramo.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. Klinika dla dzieci i dorosłych. — Leczy zylaki, rany na nogach bez operacji. — Kons. Nad apteką, Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 10—12 i od 4—6. — Tel. 8-7-5. Rez. Comend. Araujo 970. Telefon 424.

Casa de Saude „São Francisco“

Klinika prywatna — Dr. Jorge Meyer Filho
Rua São Francisco N. 165 — Curitiba — Telef. 1043
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumaty X przy osobach cierpiących na płucę. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diagnostyka — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, stonczące, Zystoskopia. Przyjmuje od godz. 11-tej do 12 i od 2—4.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w „Ludzie“.

Dr. Carlos Moreira

Okulista, Profesor fakultetu medycznego
Specialista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. Konsult.: Avenida João Pessoa 68, nad apteką
Avenida od 10—11 i od 3—5 po południu.
R.: V. de Nacar 809, Tel. 888

Przysięgły Tłomacz Publiczny

Dr. Raul L. Brand
Tłomacz wszelkie dokumenty przy Burze Adwokackim Dr.
Bron. Ostoja Roguskiego
Uprawnienie pobytu Obcokrajowców w Brazylii.
Praça Tiradentes 509
2 piętrowo — Curitiba

Dr. J. Aleksander Dobrowolski

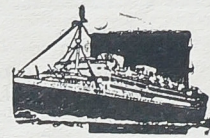
Konsult.: od 10—12 i od 3—7
Plac Tiradentes 322
Klinika ogólna, chirurgia. Leczenie złamań kości, zylaków hemoroidów.
Rua 13 de Maio, 579 —
Telefon 1036

Dr. Dante Romanó

AKUSZER OPERATOR
Profesor Operator Uniwersytetu Były asystent szpitali berlińskich.
Leczy syfilis, drogi moczowe, dławicę.
Klinika dla Pań.
Leczy sztuczny promieniami słonecznymi ultrafioletowymi. Konsult.: Farmacja Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.
Praça Tiradentes 554.
Rez.: Praça Senad Correia 4.

Dra Janina Farmaniak

Schmidttinger
Chirurg Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.
Mówi się po polsku
Rua Palmeira Nr. 66
(blisko Campo Parana)



Mala Real Ingleza

H. MONARCH 28 go listopada do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires: Alcantara 26 listopada H. Princes 6 grudnia Almanzora 27 H. Brigade 3 stycznia	Z Santos do Europy: H. Monarch 28 listopad. Alcantara 5 grudnia H. Chleffain 12 H. Princes 26
--	---

Sprzedaje się szykarty 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Lotwy, Irlandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Rumunii, i Bessarabii.

Na podstawie porozumienia istniejącego między rządami Polski i Anglii, pasażerowie-emigranci z Polski posiadający karty wezwania „prepaidy” (chamadas) T wa Royal Mail Lines mają zapewnione takie same traktowanie i ułatwienia z jakich korzystają posiadacze „prepaidów” Linii Gdynia — Ameryka. Powyższe stosuje się zarówno do nabywców kart jak i do pasażerów w Polsce. Informacji udzieli Agencja:

MILLEP, GODDARD & Cia., LTDA.
Rua Libero Badaró 158, São Paulo
lub ROYAL MAIL AGENCIES (BRASIL) LIMITED
Agentes da Royal Mail Lines, Limitet
RIO DE JANEIRO, SANTOS

Sklep

Artykułów spożywczych
Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną
Praça Coronel Eneas 30, Róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem — Curitiba.

APTEKA TIRADENTES

Aptekarz
KUNO KLEEMANN
Jedyna Polska Apteka w Kurutybie. Największa i najtańsza w Paranie.
Praça Tiradentes 398
Telefon 1048.

Dra.
Regina K. Martenetz
lekarz — Dentista
Dyplomowana.
Ceny dostępne dla wszystkich.
R. Barão Rio Branco 622
Konsultorium:

Niedźwiedź

— 117 —

B. Szczepkowski

Przyszło wszakże to jutro, a niedźwiedzia nie było. I znowu minął dzień. A wieczorem Szkop stracił nawet ochotę do rozmowy. Mileżał i tylko cnił fajkę bezustannie. W milczeniu położył się na spoczynek.

Po trzech dniach daremnie oczekiwania Szkop rzekł do Marusi:

— Jutro jedziemy.

— Jutro?

— Tak...

— No, a... jakże będzie?

Marusia nie dokończyła. Szkop jednak wiedział, o co dziewczęciu chodziło. Udał jednak, że nie rozumie pytania.

— Wszystko gotowe. Na co mamy czekać? Szkoa czasu.

— Wszystko gotowe? No, dobrze, tatku...

— Jedziemy stanowczo...

— Dobrze, tatku...

Szkop co postanowił, tego się trzymał. Wyjazd, oznaczony o pewnej godzinie, musiał dojść do skutku, żeby tam nawet miało nastąpić w tym czasie trzęsienie ziemi. W sióla wiedziانو już o tem, że Szkop z Marusią, a wraz z nimi i Timofiejcz, wyjeżdżają tego dnia o oznaczonej porze.

Rano zjawili się w zagrodzie Szkopa nowożeńcy, Wańka z Maszą.

— My do was. Iwanie Antonowicz...

— Cieszę się, że was widzę jeszcze przed odjazdem.

Wańka przestępował z nogi na nogę. Przed Szkopem czuł zawsze respekt i zmienienie stanu kawalerskiego na małżeński respektu tego wcale nie nadwyrężyło. Wańka w dalszym ciągu czuł się wobec starego Szkopa parobkiem, któremu sądzono jest tylko słuchać, kiedy gospodarz rozkazuje. Masza wypiękniała od czasu wesela jeszcze bardziej.

— Mów ty, rzekła Masza, zwracając się do Wańki.

— Lepiej ty — odrzekł Wańka.

— Co z wami? Macie do mnie coś? Gadajcie mi zaraz.

— A bo my tak...— zaczął Wańka.

— W sprawie waszej darowizny... dokończyła Masza.

— No?

— My przyszli, ażeby was, Iwanie Antonowiczu, tak na osobności... prosić o zwolnienie nas z tej darowizny...

Nowożeńcy mówili równocześnie. Wpadali stale wzajemnie w słowie. Zdania zaczęte przez Wańkę kończyła Masza. I naodwrot.

— Czekaj, Masza. Niech on mówi — przerwał Szkop.

Wańka znowu zaniemówił.

— No, gadaj, gamoni... —

— Bo to widzicie, Iwanie Antonowiczu... Nam darowizna niepotrzebna. Masza i tak ma dosyć. A my tak przyszli was prosić, żebyście pozwolili chatę waszą obrócić na szkołę... Szkoły tu u nas niema. Była, jak wiecie, rok... A później zamknęli...

— Bo dzieci nie chciano posyłać... Pasy by należało drzeć z tych wszystkich dieniatyńców, ot, co!... — wtrącił Szkop.

— Wierno... Tylko widzicie... my teraz porozumieli się już w sióla... Będą posyłać... A budynku to niema... No tamten dawny spalony... odbudować nie warto. Wasza chata w sam raz nadaje się...

— No to i czego się pytacie? Wasze to teraz, więc robicie, co chcecie.

— My bez waszego zezwolenia nie chcieliby...

— A na co moje zezwolenie? Wy gospodarze.

— Myby nie chcieli, żebyście wyjechali od nas, pamiętając nas zle...

— Czyś ty zgłupiała; Masza? Miałem cię za mądrą kobietę...

— Iwanie Antonowiczu, myślę, że tak lepiej będzie...

Niedźwiedź

— 118 —

B. Szczepkowski

— Chcecie szkołę, niech będzie szkoła... Pięknie to nawet z waszej strony.

— A cieszy was to?

— Pewnie. A cóż ty myślisz?

— My nie chcemy, żebyście myśleli, że całe Dięniatyny to óma jedna...

— Aaaa...

— A tak, Iwanie Anionowiczu.

— Więc możemy gromadzić powiedzieć, że my nie chcemy, i że będzie szkoła... I staroście?

— Rozumie się.

— Bóg wam zapłać!

— Szkop machnął ręką.

Marusia przyrzadziła samowar. Zjawily się słodkie ciasta, pierogi i wiatruszki. Gawęda zesza na to i owo.

Szkop wypytywał się raz Maszą, to znów Wańką, jak się wzajemnie znaleźli. Zartował rubasznie. Masza szczyrzyła zęby, Wańka głupkowato się uśmiechał. Marusia dyskretnie udawała, że nie słyszy. Tak zeszedł im ten czas do chwili, kiedy słońce było już na niebie dość wysoko.

— No, Marusia, gotuj się. Za chwilę nam w drogę wypada.

— Wańka, daruję ci moje psy. Bierz je sobie...

— Nie weźmiecie — Wańka wiedział, jak Szkop był przywiązany do swych psów.

— Nie. Naco mi?

— A Bartek?

— Czort wie, gdzie poszedł!... Nie wspominaj nawet.

Przed chatą gwarno było w tej chwili i tłumnie. Ludność całego prawie sióla zbiegła się żegnać Iwana Antonowicza, Szkopa i jego Marusię. Timofiejcz był również z nimi gotów do drogi.

Starosta wszedł do izby, przeżegnał się zwyczajem rosyjskim trzy razy u proga, wybił pokłony przed obrazem i wyciągnął czarną spracowaną dłoń do Szkopa.

— No, a teraz pyska na powiegnianie.

Szkop pochwycił jednego, potem drugiego kundla i pocałował je w pyski.

— No, Iwanie Antonowiczu, Bóg cię prowadź... My z sióla wszyscy przyszli pożegnać się z tobą. Nie pamiętaj złego, dobro wspominaj... Dobrem pamiętaj... I niech cię Hospod Bóg prowadzi do tej twojej Polszy... My tu tęsknić za tobą będziemy.

Szkop w milczeniu uścisnął rękę starca. Poczem wszyscy wyszli przed chatę. Marusia już była gotowa do drogi. Tłomoczki leżały na teledze. Szkop trzymał baranią czapkę w rękach i kij sekaty. Poważny był, na twarzy malowało się wzruszenie.

— Żegnajcie, dieniatynicy... Bóg niech was ma w swojej opiece.

— Żegnajcie Iwanie Antonowiczu. Szczęśliwej drogi wam życzymy. Daj Bóg wam zdrowie i życie długie...

— Żegnaj, Marusia!... — podniosły się młode głosy męskie i dziewczęce.

Nie obyło się bez płaczu, tak jak na pogrzebie. Całowano się, obejmowano. Marusię obdarowano upominkami. Najbardziej ze wszystkich kobiet sielskich zapłakana była Masza.

Szkop odciągnął Wańkę na stronę. Pożegnać chciał psy. Psy były uwiazane. Skoczyły mu do ramion.

Radośnie szczyrzyły. Językami wyrażały swoje doń przywiązanie.

— No, pieskie syny... Żegnajcie. Więcej się nie zobaczymy. Służycyście mi wiernie. Kochałem was. Teraz musimy się rozstać. Wańka będzie waszym panem. Słyszycie? Ot, stoi tutaj... Wańka, pogładź kundle przyjaźnie. Niech wiedzą, żeś im nie krzywny...

Wańka zbliżył się, wyciągnął rękę. Psy tak samo rade mu były. Zwróty go, jak i starca, dobrze i przywiązane doń były tak samo.

— No, a teraz pyska na powiegnianie.

Szkop pochwycił jednego, potem drugiego kundla i pocałował je w pyski.

Wesoły kacik

Regulamin przedewszystkiem. Na podgląd pana porucznika...

Kapralu - zwraca się do idącego za nim krok w krok kaprala Pietruszki...

Panie poruczniku - przeżyj się jak struna kapralu - melduj się posłusznie...

Przebieg okazyj i kapral Pietruszka pod czujnym okiem pana porucznika...

Na ramie... broń! Do nogi... broń! Jeden z rezerwistów...

Zajadek! - wrzeszczy zgorzszony kapral. - Tak się nos uciera?...

Z karabinem na ramieniu, żeby ci z nosa, jak z kranu ciekło...

na kluska, której w żaden sposób nie może przekonać...

Auto do wynajęcia. Limuzyna pierwszorzędna, numer 576...

OKAZJA! Są do sprzedania trzy domy murowane, nowo zbudowane...

Leczenie radykalne bez operacji hemoroidów, żylaków, leczenia chorób...

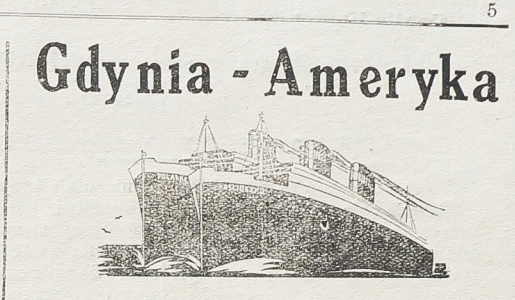
Mendes de Araujo. Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 2 - 6 godziny.

DR. E. TEMPSKI - Lekarz. Pierwszy asystent 2-go Oddziału Kliniki Wewnętrznej...

"A VENCEDORA" FRANCISZKA LAHOUSSEGO. Największa fabryka cukierków i karmelków w Paraná...

"Chargeurs Reunis" "Sud Atlantique" Francuskie linie okrętowe. Specjalne wygody w klasie 3-ej i turystycznej...

BALSAMO STA HELENA. Infallible contra doenças. Leczy reumatyzm, bóle w pierśiach...



Gdynia - Ameryka. LINIA ŻEGLUGOWE S. A. LINIA POEULOWO-AMERYKAŃSKA. Reprezentanci na Brazylię: Lampart & Holt Line...

Hilary Uszacki. Znowu na szczytach "SERRA DO HERVAL". III. Cud jednocy na stóp Krzyża. Kapłan wdziewa szaty i przystępuje do ołtarza...

Ich! Po kilkuminutowym szukaniu, zdybaliśmy ich nad strumieniem w cieniu drzew...

Wywiad z ministrem Beckiem. Rio, 16 (pat) - Warszawski "Express Poranny" zamieszcza rozmowę swego korespondenta z ministrem Beckiem...

Telefonem i samolotami. Przy współczesnej technice każda minuta posiada swoją wagę...

Potrzeba. Od zaraz dwóch czeladników krawieckich; pierwszeństwo mają samotni; dobra zapłata. Zgłaszać się osobście lub listownie pod adresem: ALFARIAS...

Znakomita okazja. Dnny, piękny bungalow prawnowy wraz z dwoma łotami ziemi...

KOWALE!!! Sprzedaje się stare telazko wszelkiego rodzaju. Ceny okazyste.

Cecylja Kunciewicz

Mobilizacja sił społecznych w pracy

nad poprawą dziecka w dobie dzisiejszej w Polsce.

Warszawa, październik, 1938.

Zagadnieniem najważniejszym wszystkich państw jest wychowanie młodego pokolenia tak, aby «jemu było dobrze i z nim było dobrze».

«Uczynienie człowieka szczęśliwym i do wykonania swych powinności zdolnym» jest niezaprzeczone jednym z głównych postulatów polityki społecznej. Trochę o dziecko leży i leżała od niepamiętnych czasów na sercu ludzi dobrej woli. W Polsce opieka nad dzieckiem sięga 968 roku kiedy po przyjęciu chrześcijaństwa przez naród duchowieństwo rozciągnęło pieczę nad dziećmi, dzierżąc niemal niepodzielnie berło filantropii do końca XV wieku. Późniejsze czasy wprowadzają na arenę współdziałania państwa, wreszcie sprawa opieki staje się publiczną. Pięknie podjętym względem zaznaczyły się czasy panowania Stanisława Augusta, za czasów którego powstało pierwsze w świecie Ministerstwo Oświaty pod nazwą «Komisji Edukacji Narodowej». Pamiętne wyzyciny Komisji i jej postulaty wielokrotnie nie zdołała zatrząść 150-letnia niewola. Nanowu powołana do życia Ojczyzna nasza jako państwo niepodległe w swojej pracy wychowawczej i oświatowej w wielu wypadkach odwoływała się i dziś odwołuje do pięknych uchwał Komisji.

Długotrwała niewola zrobiła wielki wyłom w pracy nad wychowaniem młodego pokolenia, znacznie cofnęła opiekę i zasięg pracy nad tak wielkim zagadnieniem, jakim jest troska nad dzieckiem. Krzywdę, uczynioną młodemu pokoleniu, rozumiejmy wszyscy z rządem na czele. Toteż pierwsza Konstytucja niepodległej Polski z dnia 17-go marca 1921 roku szeroko ujęła wychowanie i naukę, powołując do życia Ministerstwo Opieki Społecznej i Wychowania Publicznego. Późniejszy szereg ustaw i uchwał w tej dziedzinie wiele przyczynił się do ulepszenia i powiększenia praw dziecka na co zwróciła uwagę i Konstytucja z 1935 roku. Temniej dola dziecka polskiego pozostawia jeszcze wiele do życzenia choć w chwili obecnej zrobiono już dużo w kierunku doskonalenia jej.

Szeroko rozbrzmiewa po całym świecie pojęcie wartości dziecka od wychowania którego, według przastarłej maksymy, zależy przyszłość państwa. Bezsprzecznie dziecko jest najdroższym skarbem rodziców, społeczeństwa i państwa. Jako takie winno być strzeżone, pielęgnowane i wychowane wysiłkiem ogółu. Zrozumienie wartości dziecka, jako kapitału państwa, stało się w dobie dzisiejszej zagadnieniem nie tylko polityki społecznej, ale polityki ogólnopolskiej. Dola zaś i niedola dziecka jest kwestią niezmiernie aktualną, zajmującą umysły zarówno przedstawicieli rządu, jak i najświetniejszych obywateli, pedagogów, pediatrów, lekarzy, psychologów, dziennikarzy i działaczy społecznych. Świat się mobilizuje w obronie praw dziecka z hasłem na ustach «Ratujmy dziecko».

Takie hasło stało się popularnym u nas. Na jego zew w jednym szeregu stanęli biedni i bogaci, uczeni i niemal analfabeci, ale jeszcze nie wszyscy rozumieją i przewodnią myśl pracy wspólnej nad zapewnieniem dziecku pełnych praw rozwoju ciała i ducha jeszcze nie objęła całości. Dowodem są liczne przykłady przestępczości, upadku i niedoli dziecka, nawet braku prymitywnych warunków rozwoju, odpowiedniego pożywienia i pomieszczenia.

Konieczność rozpowszechniania propagandy wykazała całą niezbędność zwołania odpowiedniego kongresu, głównym zadaniem którego uswiadomienie ogółu o potrzebie zdobycia dla młodego pokolenia odpowiednich warunków bytowania. Z tej kuźni wychowania ciała i ducha dziecka wychodzą odpowiedzialni uchwały i wnioski, które w następstwie przedstawiane są odpowiednim czynnikiem z prośbą o realizację. Takie kongresy w r. ub. odbyły się w Rzymie i Frankfurcie.

Wreszcie Polska stanęła do apelu. Oto z inicjatywy Stow. Walki o Szkołę Polską odbył się w dniach 2.-X (4. X. Pierwszy Ogólnopolski Kongres Dziecka pod protektoratem P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. I. Mościckiego z łaskawym udziałem Komitetu Honorowego, złożonego z szeregu jednostek, stojących u steru rządu oraz p. Marii Mościckiej i p. A. Piłsudskiej. Ogólnopolski Kongres Dziecka jest według słów Komitetu «pierwszą próbą zwołania wszystkich wyników, interesujących się sprawą dziecka i połączenia ich we wspólnie przemyślaną pracę dla jego dobra».

W tym celu niezmiernie starannie opracowano program Kongresu, a dla ułatwienia pracy wysunął na czoło zagadnienia: a) stosunku społeczeństwa do dziecka i b) podstawowych praw dziecka. Tak szereg referatów, opracowanych przez znawców duszy dziecka, jak późniejsza dyskusja, ustalenie odpowiedzialnych wniosków pozwalają ufać, że główny cel Kongresu będzie osiągnięty. «Jedną z zdobyczy Kongresu — twierdzą organizatorzy — winno być doprowadzenie do wspólnego frontu między wszystkimi tymi czynnikami, które w jakikolwiek sposób wpływają na dolę dziecka». Zdobycze to wielka, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przeszło 100 organizacji zgłosiło swój udział w obradach, a z nich dowiedzieć, że nieobojętna im jest sprawa doli i niedoli dziecka. Drugim zadaniem jest ciągłość pracy, stąd Kongres zwie się pierwszym w Polsce, a w ślad za nim nastąpi drugi, a w międzyczasie pracować będzie stałe Komisja, czuwająca nad wykonaniem uchwał. Realizacja założeń Komitetu wymagała i wymaga niezmiernie dużo ofiar, zaiste, obywatelskiej pracy,

a owoce jej już dziś są widoczne: niezliczona liczba zgłoszeń, zmuszających do ograniczenia uczestników do liczby zgórą 1500, piękna i nader rzeczowo zmontowana wystawa «Dziecka w Polsce» oraz moc starań i zabiegów nad ukształtowaniem duszy dziecka i wychowaniem człowieka według dewizy «w zdrowym ciele zdrowy duch».

Zatem wszyscy do jednego tworzymy, mobilizujemy się razem naokoło tworu «któremu na imię dziecko».

Kongres nie zapomniał o dziecku polskim zagranicą. Jemu specjalnie poświęcono jedną konferencję trzygodzinną, omawiającą życie dziecka w okresie dziecięctwa, szkoły i poza szkołą. Każdemu z powyższych okresów poświęcono referat. Wszystkie prace Kongresu zmiernie jednoznacznie uszczęśliwienia tego skarbu ludzkości — dziecka, przeto wspólne nasze życzenia: «Niechaj niedola ustąpi pełnemu zadowoleniu — doli, zapanuje szczęście i radość w świecie dziecięcym, a wtedy słońko wszystkim jednako zaświeci, darząc naszych miliośników wszystkich, czego wrażliwy człowiek wymaga, by później stać się pożytecznym obywatelem».

POLACY ZAGRANICĄ

Rio, 16 (Pat) — Rok 1939 będzie przeglądem polskiego stanu, posiadania zagranicą. Stanie on pod znakiem szeregu zjazdów, imprez i uroczystości, będących wyrazem przężności ideowej i organizacyjnej 9-milionowej rzeszy Polaków, zamieszkałych za granicami państwa. Społeczeństwo polskie będzie miało możność zaakcentować należyte zrozumienie dla znaczenia polonii zagranicznej. Bogaty program imprez przewiduje w lecie 3-ci zjazd Polaków z zagranicy, drugie igrzyska sportowe, trzeci zlot młodzi polskiej z zagranicy i t. d. Na zlocie reprezentowane będą wszystkie skupienia, za wyjątkiem Rosji Sowieckiej. Przed zlotem Światowy Związek Polaków zorganizuje Miesiąc młodzi polskiej z zagranicy w okresie od 7 lipca do 6 sierpnia, poświęcony akcji przedszkoleniowej i ideowo-wychowawczej. Akcja obejmuje ponad tysiąc młodych działaczy polskich z zagranicy, dla których, poza ośrodkami wychowawczym na Groniku pod Zakopanem, zorganizowanych zostanie parę innych nad morzem i w górach. Na zakończenie «Miesiąca» odbędzie się planowy objazd bardziej interesujących ośrodków polskich. Niezależnie od akcji wychowawczej projektowany jest szereg konferencji i zjazdów kierowników pracy młodzieżowej. Punktem kulminacyjnym wszystkich uroczystości r. 1939 będzie Kra-

ków, dokąd na dzień 6 sierpnia przybędą uczestnicy zjazdów, zlotu, igrzysk i pozostałych imprez polonii zagranicznej.

Kolejna piąta sesja zwyczajna Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbędzie się w dniach 15 i 16 stycznia 1939 r.

Wybitni Polacy Zagranicą

Rio, 16 (Pat) — Z Meksyku donoszą, że na stanowisko posła republiki Kolumbia w Meksyku mianowano Polaka Jerzego Zawadzkiego, obywatela kolumbijskiego, potomka emigranta polskiego. Zawadzki jest senatorem oraz dyrektorem poważnego dziennika kolumbijskiego «Relator». Przesłany poseł Kolumbii w Meksyku ma brata, który jest polskim konsulem honorowym w kolumbijskim mieście Cali. Inny brat jest księdzem i autorem dzieła o bitwie pod Warszawą w 1920 r.

KOLONIŚCI

Najlepsze i najsolidniejsze narzędzia gospodarskie i rolnicze: **OSTERZA DO PŁUGÓW, HAMULEC DO WÓZÓW, MŁOCARNIE I WIELE INNYCH SPRZĘTÓW** wyrabia znany w Paranie

Zakład Mechaniczny Stanisława Szczypiora w Contenda, via Guajuvira Parana

Co się stało z marszałkiem Bluecherem? Podpisał on swego czasu wyrok śmierci na 8 swoich kolegów, których los dziś go spotkał.

Jak wiadomo, dotychczasowy główny dowódca sowieckich sił wojennych na Dalekim Wschodzie marszałek Bluecher, znikł nagle bez wieści. Jest pewne, że został zlikwidowany, chociaż Bluecher, narównie z innymi oficerami, wziął udział w kolegium sądownym nad Tuchaczewskim i towarzyszącymi w czerwcu 1937 roku i podpisał wyrok śmierci na swych kolegów.

Nie ulega dziś już żadnej wątpliwości, że gdy w czerwcu 1937 roku, po przywróceniu instytucji rad i komisarzy wojennych, Stalin przystąpił do rozgrywk w dążącym do samodzielnictwa najwybitniejszymi dowódcami armii sowieckiej, wyprawiając na tamten świat osmiu najzdolniejszych generałów z marszałkiem Tuchaczewskim na czele marszałków, nieźle myśląc o likwidacji Bluechera. Poważecznie było wiadome, że Bluecher, na zdalniejszy i najwybitniejszy po Tuchaczewskim dowódca sowiecki, był człowiekiem o wielkich ambicjach i dążnościach politycznych. Na Dalekim Wschodzie był dyktatorem, mającym pod swoją władzą wielką armią liczącą kilka set tysięcy chłopów.

Nielatwo było zlikwidować Bluechera Stalinowi, który widział w nim najbardziej niebezpieczniejszego konkurenta w dążeniu do władzy. Pomógł Stalinowi Mechlis, Komisarz polityczny komisarzatu armii w Moskwie. W chwilach najgorętszych w Europie poczęto mówić o możliwości udziału Sowietów w wojnie Europejskiej. Do Polski wysłano znane ultimatum, które Polska zlekceważyła, znając dobrze stosunki. Wówczas do Mechlisa zaproponował Bluecherowi objęcie dowództwa na zachodzie. Marszałek Woroszyłow przedstawił Bluechera oraz jego sztab, t. j. całe dowództwo frontu daleko-wschodniego, na granicę zachodnią. Nie wiadomo, czy Bluecher ze

swym sztabem dał się złapać na tę wadkę i opuścić Chabarowsk, czy też nie. Faktem natomiast jest, że już 10 września, jak wynika z wiadomości w organie armii «Krasnaja Zwiezda», został zwinęty utworzony w lipcu Front Daleko-Wschodni wraz ze swym sztabem.

Bluecher zaś ze swym sztabem Frontu Daleko-Wschodniego tymczasem zniknął gdzieś całkowicie.

Jeżeli usłuchał rozkazu Woroszyłowa, przenoszącego go na granicę zachodnią, i wyjechał ze swymi towarzyszami z Chabarowska — to jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy dojechali do miejsc przeznaczenia, t. j. do specjalnych utworzonych okręgów wojskowych białoruskiego i kijowskiego. Doblute świadczy o rozgromieniu Bluechera i jego sztabu przebieg nadzwyczajnych, partyjnych nowo-zorganizowanych w I-iej i II-iej odrębnych armiach konferencji, które pod osobistym kierownictwem Mechlisa, odbyły się 23 i 26 września. Na tych konferencjach gdzie bardzo szeroko omawiano walki w rejonie jeziora Chasan i na Czang-Ko-Feng, nikt ani słowem nie wspominał o Bluecherze, dowódcy Frontu Daleko-Wschodniego. Przeciwnie, mówiono na nich o «walce z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi, zaś Mechlis, jak wynika ze sprawozdania w «Krasnoj Zwiezdie» z 29 września, zaznaczył, że ostatnio

zostali zlikwidowani i rozgromieni spiskowcy.

z armii Dalekiego Wschodu. Aczkolwiek przy tym nie padło nazwisko Bluechera — nie ulega wątpliwości, że podczas swej przeszło miesięcznej bytności na Dalekim Wschodzie, Mechlis zreszcie wykonał szatański plan Stalina, likwidując twórcę armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie. Po rozegraniu tej partii Stalin może być całkowicie zabezpieczony przed Bluecherem, tak, jak jest zabezpie-

czony przed uprzednio zlikwidowanymi Tuchaczewskim i Jegorowem. Po pomyślanej bowiem likwidacji Bluechera Stalin odniósł decydująco zwycięstwo nad armią, całkowicie podporządkowując ją swej absolutnej władzy. Ani marszałek od parady Woroszyłow, ani marszałek od «kaczaka pod piany glaz» Budionnyj nie przedstawiają dlań żadnego niebezpieczeństwa. Tylko, że po wszystkich tych czynnościach

armia sowiecka uchodzi za niezdolną do spełnienia swojego zadania.

I dlatego Czecho-Słowacy nie nie mogą sojuszu z Sowietami, który to sojusze obecnie rząd czecho-słowacki wypowiadał.

T O T O W O

Król palaczy
Francuzi cieszą się odniesionym przed kilkoma dniami zwycięstwem na konkursie palenia cygar. Zawody odbyły się w Genewie.

O dziewiątej wieczorem przedstawicielem kilkunastu narodowości z wielkim skupieniem zapalili cygara. Ten, który najdłużej, bez ponownego zapalenia, potrafi rozkoszować się dymem swego cygara, miał być obrany królem palaczy. Należało więc uważać, aby nie strząsnąć popiołu i nie zwiliżyć słońca tytoniu. Cygara były jednakowe, specjalnie przygotowane do tej próby.

Zdyktowano wszystkim niejaki pan Bouvard, który skończył palić do piero o godzinie 2-giej minut 12 w noc. Francja po raz trzeci z rzędu zwyciężyła w tym spokojnym turnieju i zatrzymuje na stałe tytuł króla palaczy.

Odwołane rzeszy
Wśród różnorodnych aparatów, ekaponowanych na tegorocznym światowym kongresie fryzjerów w Kolumbii, który trwał od 2 do 9 października, największym zainteresowaniem poci pięknej cieszył się aparat do on-

dulacji rąs. Przy pomocy tego aparatu panie uzyskują piękne, wdzięcznym półksiężcem ku górze wyginające się rzeszy.

Maleńki aparat uruchamiany jest prądem o słabym napięciu. Operacja trwa dwie do trzech minut. Po masażu aparatem elektrycznym rzeszy pociera się olejkami, co nadaje im piękny błysk i utrwala lukowatą linię.

Trzeźwy punkt widzenia
Rzecki 60-letni Anglik, mr. Smith z Londynu, postanowił ożenić się z 17-letnią panienką.

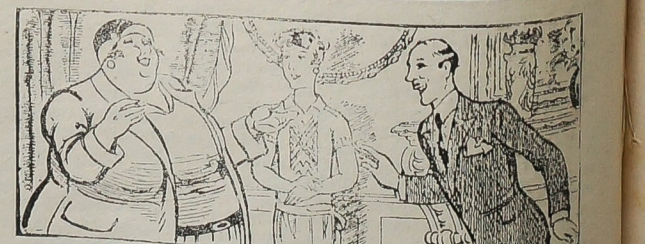
HUMOR POLITYCZNY.

Na temat Śląska Zaolzańskiego
Wojska polskie wchodzi do jednego z małych miasteczek zaolzańskich. Z bocznej uliczki wybiega zyd z okrągłym tłem:

— Naś góra! Niech żyje wojsko!
— Jacy nasi? — pyta oficer dowodzący patrolom.
— A przepraszam pana oficera — odpowiadając zyd — ja przedtem muszę wiedzieć, kto panowie są Polacy czy Czesi?

W chwili największego napięcia stosunków polsko-czeskich jakas kołbiczka kupuje w Krakowie produkty żywnościowe.
— Dobrze, jest mąka, cukier, kielbasa — mówi — i co by tu jeszcze?
— Może paniusia kupi jakich owoców? — pyta przekupka.

— Cóż to, kupcowa nie wie, że za parę dni powida ogromnie stanąć, bo Czechi zajmujemy? — powiada.
— Hm. Zapewne — zastanowił się kandydat do małżeństwa. — Co prawda, to prawda. Aż dziwne, że sam o tym niepomyślałem...
Ale po chwili rozpromieniał się na nowo:
— Jest wyście! —
— Jakie? —
— Bardzo proste. Rozwiódz się z nią i znowu ożenić się z 17-letnią!



Raj na ziemi.
— Świetnie. Po się czuje w małżeństwie? —
— Mnie nie ma w domu, żyjemy z sobą jak w niebie.
— Nieprawdaż, żono?!